

Niemiałym zaskoczeniem dla wielu samorządowców było ogłoszenie przez Premiera nowego funduszu dedykowanego jednostkom samorządu terytorialnego – Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych. Zapowiedź ta budzi bardzo mieszane odczucia.

Z jednej strony radość powinien budzić każdy strumień środków finansowych trafiających do podsektora samorządowego, zwłaszcza w obecnej sytuacji budżetowej. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że nawet w oficjalnych informacjach zostało przyznane, że nadwyżka operacyjna spadła w roku 2020 o 11%, a jednostki samorządu terytorialnego zredukowały nakłady inwestycyjne o ponad 4% - wbrew wcześniejszym głosom, że w obecnych czasach poszczególne gminy wręcz opływają w dostatek i mogą się nim dzielić i z podatnikami (poprzez ulgi podatkowe), i z mieszkańcami (poprzez wymuszone zaniżanie opłat za świadczone usługi publiczne), i z budżetem państwa (choćby dokładając więcej do bieżących kosztów edukacji). Okazuje się, że sytuacja wcale tak różowa nie jest – zatem tym bardziej dodatkowe środki są na pewno potrzebne.

Z drugiej strony niestety jest kilka „ale”.

Po pierwsze – wydawałoby się, że uruchamianie kolejnego programu rządowego dedykowanego jednostkom samorządu terytorialnego powinno być poprzedzone jakimikolwiek konsultacjami – zwłaszcza z przedstawicielami organizacji samorządowych reprezentowanych w Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego. Jest to tym bardziej wskazane, że chociażby sposób podziału poprzednich transz Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych budził ogromne kontrowersje i głosy sprzeciwu – wskazujące na arbitralność podejmowania decyzji. Tworzenie czegoś nowego było doskonałą okazją do pokazania, że w nowym podejściu głos partnerów jest jednak brany pod uwagę. Zamiast tego dość ostentacyjnie podkreślono uprawnienia decyzyjne rządu, który może uruchamiać środki tak jak sobie to wymyśli. Oczywiście może, ale nie jest to szczególnie partnerskie podejście.

Po drugie – przewrotne jest powiązanie nowego funduszu rządowego z Polskim Ładem. Przypomnieć w tym miejscu należy, że według obecnych szacunków wdrożenie rozwiązań zapowiedzianych w Polskim Ładzie spowoduje bardzo poważny uszczerbek w dochodach jednostek samorządu terytorialnego. Dochodach własnych – co należy podkreślić, a zatem w tych, które we współczesnych realiach stanowią podstawę wypracowywania nadwyżki operacyjnej, a w konsekwencji – działalności inwestycyjnej. W to miejsce „na otarcie łez” samorządowcy otrzymują swoistą rekompensatę. Tyle że rekompensata ta nie jest odzwierciedleniem własnego potencjału, konsekwencją własnego gospodarnego działania, tylko wyrazem łaski rządzących – w praktyce zaś skuteczności dojść do decydentów. W ten sposób samorząd przestaje być samorządny. Po zrealizowaniu wydatków sztywnych – coraz bardziej rosnących zarówno ze względu na wzrost płac, jak i inflację – coraz mniej środków pozostaje na rozwój. Chyba że środki te dostanie się od rządu – zabezpieczając po swojej stronie symboliczne 5% wkładu własnego. W ten sposób bez poważniejszych zmian w otoczeniu prawnym drastycznie zmienia się sposób funkcjonowania samorządu.

Po trzecie – podobnie jak w przypadku krytykowanych transz konkursowych RFIL nie są w tym przypadku znane jakiejkolwiek kryteria, które mają posłużyć do wybrania tych projektów, które w pierwszej kolejności zasługują na wsparcie. Obawiam się, że zbyt wiele racjonalności w tym nie będzie. Rozumiem entuzjazm mniejszych i uboższych jednostek, które z entuzjazmem liczą na zrealizowanie inwestycji, o których od dawna marzyły, a jednocześnie było wiadomo, że nie będzie ich na to stać. Część z nich zapewne doczeka się realizacji owych marzeń – zupełnie jak dzieci piszące listy do świętego Mikołaja. Tyle że zrealizowane prezenty gwiazdowe z listy rzadko kiedy są kłopotliwe. Prezenty z Funduszu Inwestycji Strategicznych mogą takie być. Dlaczego?

Samorząd to powierzenie w ręce samych zainteresowanych prawa do zarządzania własnymi sprawami. To z góry oznacza występowanie naturalnych nierówności. Nie da się uzyskać całkowitej równości – chyba że będzie to równanie w dół. Taki eksperyment w historii już się zdarzył i gdzieś tam jeszcze jest. Nazywał się komunizm i niekoniecznie przyniósł dobre rezultaty.

Zróżnicowanie jest efektem chociażby tego, że koszty i inwestycji, i utrzymania np. sieci infrastrukturalnych na obszarze centrum miasta i rozproszonej wsi są diametralnie różne. Bez znaczących – i co więcej trwałych – transferów nie da się zapewnić w obu miejscach obiektywnie takiego samego zakresu i takiej samej jakości usług publicznych. Rządowy Mikołaj być może zapewni środki na zrealizowanie inwestycji, ale potem trzeba ją będzie jeszcze na co dzień utrzymać. Podobnie jak parę gminnych aquaparków zbudowanych niegdyś z wykorzystaniem środków unijnych, a generujących obecnie głównie koszty. Podobnie może być z powstającą infrastrukturą – a wtedy będzie to okazja do twierdzenia, że już nie tylko wydatki inwestycyjne, ale i bieżące powinien przejąć rząd. A stąd będzie już tylko krok od odtworzenia systemu bardzo zbliżonego do rad narodowych.